

1981 DK 11
KTO NIE WYJDZIE Z DOMU, ABSOLWUJE ZNALEZĆ I Z OBŁICZA ZIEMI WYGLĄDZIC,
OD TEGO ZŁO SAMO PRZYJDZIE I STANIE PRZED OBŁICZEM JEJGO. /A Mickiewicz/

JEDNOŚĆ SIŁ



MIEDZYAKŁADOWY BIULETYN INFORMACYJNY NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

PTHW - WROZAMET - ZPUT /INCO/

WROCLAW

lipiec - sierpień 1986 r.

7-8 (53-54)

30 zł.

UWOLNIĆ FRASYNIUKA!

"Famiętaście o więźniach, jakęście
współwięźniami byli..."

(Hebr. 13,3)

W dniach od 8 - 15 lipca br. we Wrocławiu miał miejsce pokojowy protest pod hasłem "Uwolnić Frasyniuka". Zainicjowało go pięciu sygnatariuszy ruchu "Bez przemocy": O. Ludwik Wiśniewski, dominikanin, wybitny duszpasterz akademicki związany najpierw z Gdańskiem, potem Lublinem, a od 1981 r. we Wrocławiu, wychowawca pokoleń inteligencji polskiej /25 lat arkanstwa; prof. dr inż. Marian Suski - 81 lat, emerytowany prof. zwyczajny PWR, specjalista w dziedzinie telekomunikacji, studiował w Warszawie i Wiedniu; uczestnik Igrzysk Olimpijskich w 1931 /brązowy medal w szachli/ i w 1936; w 1939 r. oficer ds. radiowych w Szefostwie Łączności Dowództwa Obrony Ter. szawy, odznaczony Krzyżem Walecznych, przebywał w Oflagach w Königstein i Murnau, od 47 r. prac. PWR, od 1974 r. prof. zwyczajny kier. Katedry Fund. Telekomunikacji, posiada bogaty dorobek naukowy; ed. str. 9

Zachować SIERPIEŃ

Gdy 6 lat temu reprezentanci narodu podpisywali Porozumienia z władzą, ufaliśmy wszyscy, że sierpniowe powstanie zaowocowało umową spójną: mieliśmy nadzieję, że na spróchniałym pniu pojałtańskiej rzeczywistości przyjmie się szlachetny szczerp naszych znartwychstałych wreszcie aspiracji do podmiotowości. Gwarantem tych nadziei miał być ujęty jako punkt pierwszy uncwy niezależny związek zawodowy - potężniejszy z dnia na dzień NSZZ "Solidarność", pełniący rolę nie tylko zz, ale instytucji firmującej szeroki prąd dążeń całego narodu, zmierzających do gruntownej przemiany charakteru życia publicznego, na które miała kształtować prawdę, wolność i sprawiedliwość. U podstaw nowo zaistniałej rzeczywistości społecznej leży więc przełom moralny, jaki się dokonał w człowieku, objął fermentem poszczególne środowiska i zjednoczył wiele postaciowe dążenia narodu do wielkiego odrodzenia. ed. str. 2

WITAMY WIĘŹNIÓW SUMIENIA

31.VIII zwolniony został z więzienia współzałożyciel i członek TKK Bogdan Lis. W rozmowie telefonicznej z dziennikarzami zachodnimi powiedział, że nie wymagało od niego podpisania żadnej deklaracji, w której miałyby się zobowiązać do zaniechania działalności na rzecz pluralizmu związkowego oraz poszanowania praw człowieka. Ostrzeżono go, że działalność niezgodna z prawem grozi mu ponownym pozbawieniem wolności. Na pytanie, czy zamierza kontynuować działalność, odpowiedział: "Te cele, które sobie postawiliśmy, nie zostały spełnione. Ja mam określone poglądy i zamierzam te poglądy w jakimś sensie wcielić w życie, tak jak będzie możliwe. 3.VIII po 15 r. w kość. Sw. Brygidy B. Lis przemówił do zgromadzonego tłumu ludzi, wezwał władze do uwolnienia wszystkich więźniów politycznych oraz do przywrócenia legalnej działalności NSZZ "S".
Powrócił także z więzienia w Rawcu Bogdan Giermek. Serdecznie witamy!

ZACHOWAĆ SIERPIEŃ

ed. ze str. 1 Wszyscy to instynktownie odczuwali, co później sformułował ks. bp I. Tokarczyk, że kryzys we wszystkich dziedzinach życia ma swe źródło w kryzysie moralności. Porzucenie egoizmu, poświęcenie własnego interesu pro publico bono pozwoliło jednostkom, a potem środowiskom /przykłady podciągają na wyzbycie się leku /tego zasadniczego w rękach komunistów narzędzia do zniewalania narodów/ i przyjęcie postawy pełnej godności, kultuwującej prawdę, preferującej niezależność i wyrażającą zdecydowaną wolę walki z bezprawiem - na zasadach non violence.

Ale spróchniały pień zaczął odrzucać szlachetny szczep już nazajutrz po podpisaniu Porozumień. Utrudniano realizację konstytuowania się Związku, każdy uprzednio przyjęty postulat, każda sprawa trzeba było na nowo wywalczyć strajkiem lub mobilizacją do niego. "Partner" za każdym razem okazywał się szalbierzem. Okazywał się też i terrorystą stosującym akty bezprawia i gwałtu wobec wybranych osób czy środowisk, powodując w ten sposób sytuacje zapalne /pobicia działaczy ze słynną prowokacją bydgoską na czele/. Szalbierz okazał się też oszczercą uruchamiając z miejsca z różnym nasileniem kampanię w środkach masowego przekazu /RTV/ zniesławiającą Związek i jego działaczy, posługując się kłamstwem, dezinformacją. Był o to konsekwentnie zmierzanie do z góry zaplanowanego celu - rozgromienia przemocy Związku i społeczeństwa 13 grudnia 81.

Ten akt przemocy jak i całe kłamliwe i podstępne postępowanie władzy zarówno w okresie legalnej działalności Związku jak i po wypowiedzeniu wojny, więcej jeszcze, całe nasze doświadczenie 40-lecia winno Polakom uświadomić, że z polską rzeczywistością nie mogą wiązać żadnych nadziei na uczłowieczenie systemu, na prawdziwy dialog, gdyż są to iluzje, za które drogo zapłaciliśmy.

"Trzeba sobie jasno uświadomić, że może istnieć tylko jeden dowód, który by świadczył o ich /komunistów/ przywróceniu /dobrej woli i pozycji/ na to, aby im uwierzyć, gdyby oni uznali swoje błędy - dotychczas nie uznawali ze swojej władzy. Dopóki nie ma takiego znaku ich nawrócenia nie wolno im wierzyć, bo byłoby to i naiwne i nieetyczne" - głosi ks. P. Blechnicki /"Nowe światło nadziei"/ i jako przedmiot nadziei nowej wskazuje "Post-sovieticum".

"Trzeba to nareszcie jasno i też ogólnie sformułować i głośno powiedzieć: przedmiotem naszej nadziei jest uzyskanie pełnej suwerenności po upadku imperium sowieckiego.../ Jeżeli mówimy, że nie chcemy zmiany istniejącego porządku politycznego, nie chcemy zmiany ustroju, odzawiania się od Moskwy i od jej supremacji - to chcemy suwerenności w ramach istniejących układów.../ ulegamy złudnej nadziei albo kłamieniu".

Jeżeli więc Sierpień stał się symbolem odnowy moralnej poprzez którą miała się realizować odnowa wszystkich dziedzin życia, zachować moralne wartości, a więc stać się mocno na gruncie prawdy, która jest fundamentem moralności i życia.

"Wraz z wielu udręczonymi narodami - mój bracie, Blechnicki - musimy zacząć mówić otwarcie, że nie chcemy tego rzymskiego systemu, że mamy go dosyć, że mamy nadzieję, iż on w końcu upadnie i zostanie się, że on musi się skończyć i odzyskamy pełną i prawdziwą wolność".

PODZIEKOWANIA: czerwiec: Mariola - kartka, Babcia - 500, Ewa - 1000
5 z Wrocławia - kartka; lipiec: Babcia - 500, Mariola - kartka + żywność
5 z Wrocławia - kartka, Ewa - odzież + żywność

SPRAWOZDANIE KOMITETU POMOCY IŻENIOM

za czerwiec:		za lipiec:	
stan pocz.	34.475		22.975
wpłaty	3.500		500
udzielono pomocy	13.000 + 2 kartki + żywn. + odz.		18.000 + 2 kartki + żywn.
pozostałe	22.975		5.475

PODZIEKOWANIA REDAKCJI: Gienia - 1000

Kolejny manewr

Już sam tytuł ustawy "o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw" wzbudza niepokój, a lektura tego "aktu łaski" potwierdza obawy, że to nie amnestia i nie abolicja, a kolejny manewr pierelowskich władców, aby skokietować Zachód mistyfikowaną normalizacją. Ustawa ta nie ma charakteru obligatoryjnego. Los setek więźniów politycznych zależy od reżimowego wymiaru sprawiedliwości /czyt. SB/, który ma zdecydować, czy więzień X,Y,Z... zasługuje na tzw. wolność. Warunkiem zwolnienia ma być deklaracja lojalności i ujawnienie szczegółów "przestępczej" działalności. A więc szantaż i widzi mi się esbeka /pardon, sędziogo i prokuratora/ ma być miarą oceny każdego indywidualnego "przestępcy".

Ustawa nie będzie miała zastosowania wobec "najcięższych przestępstw": zdrady pierelowskiej ojczyzny, episku przeciwko niej, szpiegostwa, sabotażu, szkodnictwa a także podjęcie przygotowań zmierzających do zdrady ojczyzny i udziału w episku, przestępstw gospodarczych, dewizowych i celnych oraz udziału w tajnym lub przestępczym związku. W szczególnych przypadkach jednak, na wniosek prokuratora generalnego do Sądu Najwyższego sprawcy i tych przestępstw mogą oczekiwać aktu łaski, ale tylko nieliczni i w wyjątkowych sytuacjach.

Niepokój nasz koncentruje się na czołowych działaczach "Solidarności", którzy, sądząc z ustawy, mają niewielkie szanse na uzyskanie tzw. wolności. Cieszyć się będziemy z każdego przypadku uwolnienia nie za cenę deklaracji lojalności, ale mamy podstawy do obawy, że tzw. wymiar sprawiedliwości PRL bardzo selektywnie podejście do każdej sprawy i powodów do radości będzie niewiele, natomiast do dalszej walki nie zabraknie. Ze skąpych informacji środków trudno ocenić zasięg działania ustawy. Tylko nieliczni zwolnieni decydują się wystąpić przed kamerami TV i to nie pokazując twarzy, pozostali - rzekomo uwolnieni - są nieznani, gdyż nie publikuje się ich nazwisk.

Ustawa nie wniesie istotnych zmian w życie "Solidarności". Prawdziwa liberalizacja nie będzie, a znormalizować się nie da. Oczeka nas twórcza, nieustępliwa walka o wolność, o lepodległą Ojczyznę, o życie.

WACŁAW GIERMEK ODMÓWIŁ ZŁOŻENIA PRZYSIĘGI WOJSKOWEJ



Wacław Giermek, brat Bogdana, po większym grono więźniów sumienia. Za odmowę złożenia przysięgi wojskowej został skazany przez Garnizonowy Sąd Wojskowy w Olsztynie na karę 2 lat więzienia.

Wacław urodził się 10 maja 1960 r. we Wrocławiu. Maturę zrobił w III LO przy Szkolei. Studia odbył na Politechnice Wrocławskiej, którą ukończył w tym roku zdobywając tytuł magistra inżyniera fizyki. Po dyplomie podjął pracę w Instytucie Fizyki Temperatur, gdzie pracował do dnia 30.IV.81.

Jest znany i ceniony w szerokich kręgach młodzieży katolickiej, gdyż pomimo młodego wieku zdobył już sobie autorytet.

5 maja zostaje powołany do jednostki wojskowej w Węgorzewie. Po odbyciu stażu rekrutkiego na placu apelowym w dniu 14.VII odmówił złożenia przysięgi niezgodnej z własnym sumieniem, bo miłuje Ojczyznę. Został więc z miejsca aresztowany i przewieziony do Borożewa do aresztu śledczego.

Na procesie sądowym w charakterze świadków nierzawali dwaj przełożeni Wacława. Trzeci się nie stawiał z powodu choroby żony. Świadkowie mówili wyłącznie o sprawach ideologicznych.

W swojej mowie Wacław Giermek powiedział: "Pan Jaruzelski powiedział na Zjeździe, że w Polsce nie skazuje się nikogo za przekonania, a jak to jest

naprawdę, jakim tego osobiście dowodem".

Prokurator zażądał 3 lat więzienia, sędzia zawyrokował: 2 lata. Z uwzględnieniem amnestii kara ma być skrócona o połowę, tj. 1 rok. Wacław został z powrotem przewieziony przez żandarmerię wojskową ok. 15 osób /1/ do Barczewa, jednego z najcięższych więzień.

Niedawno z więzienia w Rawiczu powrócił starszy brat Wacława, Bogdan, po odsiedzeniu 2/3 kary 1 roku więzienia. Wyrok ten otrzymał za złożenie prawdziwych zeznań w procesie Antoniego Lenkiewicza.

Tak to w rodzinie Giermków nastąpiła swoista zmiana warty, strzegąca polskiego sumienia.

Wielce Szanownym Rodzicom Wacława i Bogdana składamy wyrazy najgłębszej czci, że Synowie Ich są chlubą narodu.

Komitet na Rzecz Uwolnienia Leszka Moczulskiego

W Stanach Zjednoczonych powstał Komitet na Rzecz Uwolnienia Leszka Moczulskiego. Rzecznik Komitetu, Marek Ruszczyński, powiedział w wywiadzie dla Głosu Ameryki, że forma komitetu umożliwia włączenie się do prac osobom, które niekoniecznie muszą się zgadzać z politycznym programem KPN, a ze względu na reprezentowane wartości moralne albo też z powodów czysto humanitarnych gotowi są poprzeć prowadzoną przez komitet akcję. W swich pracach komitet koncentruje się na 2 formach działania:

1. Rozpowszechnianie wiadomości nt. stanu zdrowia i warunków, w jakich przebywają członkowie Rady Politycznej KPN /w więzieniu/

Informacje te przesyłane są nie tylko do amerykańskich i międzynarodowych organizacji zajmujących się problematyką praw człowieka, ale również do jak największej ilości odbiorców.

2. Drugą formą jest organizowanie protestów przeciwko dręczeniu więźniów KPN, poprzez bezpośrednie kontakty i wystąpienia publiczne. Komitet zachęca również amerykańskie organizacje polityczne i społeczne do podejmowania akcji protestacyjnych. Te bezpośrednie kontakty dotyczą rządu, senatorów, kongresmanów oraz przedstawicieli świata nauki i kultury. Komitet inspirował powstawanie podobnych ciał w innych państwach. Rozpoczęły już działalność komitety w Europie Zachodniej, Kanadzie i Australii. Do najważniejszych efektów dotychczasowej działalności Komitetu rzeczniczek zalicza list od wiceprez. Busha informujący Komitet o oficjalnym działaniu Ambasady Ameryk. w Warszawie oraz list od Departamentu Stanu o podjętych działaniach w tej sprawie. Istotnym jest także umieszczenie Moczulskiego, Skomki, Króla, Szomańskiego i Wójcika na liście więźniów sumienia przez Amnesty Internationale i podjęcie przez tę organizację akcji w ich imieniu. Komitet otrzymał też kopie telegramów od organizacji, które wysłały je do Jaruzelskiego i Ambasady PRL w USA. Akcje te przyniosły już pewną reakcję reżimu. Przeniesiono Leszka Moczulskiego z celi, w której było wyjątkowo duszno i gorąco do celi chłodniejszej z większą ilością świeżego powietrza. Z przeciwną wiadomością, że reżim zamierza też powołać Komisję lekarską, która miałaby zbadać więźniów KPN.

Do tego wciąż musimy powracać

1 sierpnia 1944 r., gdy wojska sowieckie przybliżyły się do stolicy Polski na odległość kilkudziesięciu kilometrów, wybuchło Powstanie Warszawskie. Kilka dni wystarczyło i sowieci dotarli do Wisły zawieszając działania wojenne. Pozwolili tym samym Niemcom skupić całą siłę militarną na powstaniach. Rosjanie nie zgodzili się nawet na udostępnienie swoich lotnisk dla alianckich samolotów, co udaremniło skuteczną pomoc.

Po 63 dniach bezprzykładnie bohaterkiej walki powstanie upadło, pozostawiając nam testament. Oto jak go formułuje "Biuletyn Informacyjny" AK z 4.X.44 /ostatni/: "...Jedno musimy stwierdzić z niezachwianą pewnością. Walczyliśmy o sprawę najwyższą, o wartości w życiu Narodu największe. Zapłaciliśmy też największą cenę tej walki. Zapłaciliśmy ją bez wahania i odlegania w porwybie duchowego zespolenia wszystkich sił narodowych we wspólnie łopzonej walce./.../

Klęska, której rozmiarów pomniejszać nie chcemy, jest klęską jednego

miasta, jednego etapu naszej walki o wolność. Nie jest klęską naszego Narodu, naszych planów i ideałów historycznych. Z przelanej krwi, z zespolonego trudu i znoju, z męki ciała i dusz naszych powstanie nowa Polska, wolna, silna i wielka. Wiara tą będziemy żyć na przysposobionym tłuście czy w obozach, tak jak żyliśmy nią w naszej pracy i walce. Wiara ta - to najserdeczniejszy, najwyższy Testament pisany krwią wielotysięcznych ofiar i Bohaterów Powstania".

I cierpnia br Ojciec św. Jan Paweł II powiedział w homilii wygłoszonej dla Polaków w Castel Gandolfo: ".../ Myślę o Powstaniu Warszawskim. Dlatego też w czasie Mszy św. dzisiejszej i często w najbliższych tygodniach składamy Bogu w ofierze tę wielką ofiarę, którą złożył Naród i poszczególne jego synowie i córki. Dlatego, żeby zaświadczyć wobec całego świata, wobec ludzkości całej, żeby zaświadczyć o porządku prawdy i sprawiedliwości. Największa cena została za to zapłacona, ażeby ten porządek prawdy i sprawiedliwości panował w świecie, jaki się miał wykonać ze straszliwej II wojny światowej. Największą ceną zapłacił nasz naród, a symbolem tego szczególnym jest Powstanie Warszawskie. Nie samo, ale w kontekście wszystkich innych ofiar II wojny światowej. Zapłacił za to, ażeby potwierdzić swoje prawo do niepodległego i suwerennego istnienia pośród narodów świata. O tym nigdy nie możemy zapomnieć, do tego wciąż musimy powracać, o tym wciąż musimy sobie samym mówić, i o tym musimy również mówić w szerszym i innym. Ta prawda nie może być zagłuszona, nie może być pomniejszona przez jakąkolwiek perspektywę lat".

gd. ze str. 7

nie miała prawa zatrzymywać mnie i używać przemocy, skoro nie byłem podejrzany o popełnienie żadnego przestępstwa. Argument, że chodziło o przeprowadzenie tzw. "rozmowy ostrzegawczej" nie wytrzyma żadnej krytyki, gdyż prowadzono ją ze mną wielokrotnie przy każdym przetrzymywaniu w areszcie przez 48 godz. Cele tej akcji zorganizowanej przez służbę bezpieczeństwa w dniu 11 listopada 1985 r. miały na uwadze nie tylko moją osobę i - mówiąc w największym skrócie - zmierzali do zastraszania większej ilości osób. Miałem dostać nauczkę od "nieznanych sprawców", ale w taki sposób, aby nikt nie miał wątpliwości, jaka to siła może być i porywać z tłumu osób przed kościołem.

Po opublikowaniu mojej książki o Józefie Piłsudskim byłem również zatrzymany. Radośnie usposobiony esbek oświadczył mi wówczas, że te raz to wyrok mam zapewniony. Nie mam wprawdzie zwyczaju rozmawiać z terrorystami, ale wtedy odpowiedziałem również radośnie, że bardzo się cieszę, bo wielki to zaszczyt siedzieć w więzieniu za propagowanie prawdy o Piłsudskim. Być może ta moja reakcja, no i oficjalna teza, że w PRL nie przesładuje się za przekonania, spowodowała zmianę planów. Nie zrezygnowano wprawdzie z mściwego pomysłu ułokowania mnie w więzieniu, ale postanowiono zrealizować to w sposób, który uznano za esbecki "majstersztyk" - wywołać przed kościołem chuligańskie ekscesy, pobić, zastraszyć, a o chuligaństwo oskarżyć właśnie Lenkiewicza. Że mało komu wyda się to prawdopodobne, że mogą wynikać jakieś trudności i przeszkody, o tym niewiele chyba myślano. Na nasze szczęście myślenie nie jest mocną stroną esbecji. Myślę zresztą, że rola tego, co nazywamy Opatrznością Bożą winna tu zostać podkreślona bez obawy narażenia się na kpiny racjonalistów.

Z przyczyn zupełnie niezależnych nie udało się osądzić mnie w trybie przyspieszonym. Akcja obliczona na zastraszanie spaliła na panewce. Nie jesteśmy aż tacy strachliwi. Jeżeli chodzi o mnie, to zupełnie niewypałem polega na tym właśnie, że ja naprawdę nie boję się więzienia, ani innych prześladowań, śmierci nie wykluczając. Wierzę, że wyróżnieniem jest cierpienie dla sprawiedliwości i że standal, który wywołuje ta sprawa przyczyni się do ograniczenia samowoli służby bezpieczeństwa niezależnie od wyroku, który zostanie orzeczony. Wyrok skazujący będzie w tym przypadku równie skuteczny jak wyrok uniewinniający, chociaż tylko ten ostatni mógłby uchronić skład orzekający od hanby osobistego uczestnictwa w próbie zalegalizowania bezprawia.

Moje nie ostatnie słowo

"Pouczanie" i strofowanie, że sala rozpraw nie jest miejscem na wykazywanie przemówień pozostaje w wyraźnej sprzeczności z przepisami kodeksu postępowania karnego. Rozdział 37 tego kodeksu nosi tytuł "Przemówienia stron", a art. 352 kpk mówi jednoznacznie o przemówieniach, w tym także o przemówieniu oskarżonego. Skoro więc życzyliście sobie mieć w mojej osobie oskarżonego, to zgodnie z procedurą skazałicie się na wysłuchanie mojego przemówienia. Nie będzie to, niestety, miłe dla tych wszystkich, którzy proces ten przygotowali i prowadzili, ale mam nadzieję, że z ogólnospołecznego punktu widzenia będzie to jednak pożyteczne.

Jako ludzie mamy nie tylko prawo, ale także moralny obowiązek wiedzieć i rozumieć, co się z nami i wokół nas dzieje. Jaki sens ma ta moja i nie tylko przecież moja sprawa? Co chciała osiągnąć służba bezpieczeństwa - ta na wyższym szczeblu dowodzenia z udziałem generała, bo słyszałem osobiście fragment rozmowy telefonicznej, w której wymieniony był ten stowiór, i to w osobach "zapuczy", których zeznania w formie "pomieszczenia z popłataniem" mogliśmy w tej sali oglądać i wysłuchiwać? Sądzę dla tych zeznań więcej niż życziwy, ale to pogłębiło tylko kompromitację.

A więc o co chodziło, co z tego miało wynikać, a co wynikło? Spróbuję możliwie najzwięźlej odpowiedzieć na te pytania. Jeżeli przy tym będę także mówił o swojej drodze życiowej, to nie z powodu ewentualnego eksponowania swojej osoby. Problem jest szerszy i moje osobiste doświadczenia są jedynie tego problemu ilustracją i egzemplifikacją. Już pół wieku trwają w naszym kraju zmagania o szczególne znaczeniu nie tylko dla Polski, ale także dla Europy i świata. Dlatego tych zmagani są mi bliskie, bo pisane są także na skórze mojej i moich najbliższych.

W roku 1939 Józef Beck, dzielny i mądry minister niepodległej Kreszypolitej, tak drugo i perfidnie opluwany przez propagandę kłamców, otóż ten minister powiedział w imieniu zdecydowanej większości naszego narodu, że "my Polacy nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę". Wobec triumfującego wówczas bandytyzmu i terroryzmu w stosunkach międzynarodowych, powiedzieliśmy nasze dumne i stanowcze - Nie!. Stanęliśmy do nierównej walki, bo wiezieliśmy, co znaczą tak często przypominane przez Marszałka Piłsudskiego lapoderabilia, bo wiedzieliśmy, co znaczą w życiu człowieka takie słowa, jak Bóg, Honor i Ojczyzna. Lata 1939 - 1945 wykazały, jak kończą ci, którzy jako cel stawiają sobie fizyczną likwidację całych narodów. Norymberga - oto najkrótsza i tylko symboliczna odpowiedź na obłądne dążenia totalitarystów, niezależnie od koloru a także niezależnie od czasu i miejsca akcji.

Obłądne ideologie posługują się różnymi metodami i wiedzą, niestety, że aby zniszczyć naród, niekoniecznie trzeba dokonać fizycznej eksterminacji. Naród pozbawiony pamięci i wiedzy o swoich wartościach, tradycjach i bohaterach, naród bez jasnej świadomości co jest dobre, a co złe, co prawdziwe a co fałszywe - taki naród przestaje być normalnym społeczeństwem, a staje się zbiorowiskiem istot tylko czelakowskactwami, przepojonych zawiścią, nienawiścią, strachem i najniższymi instynktami walki ras, klas czy po prostu "walki o byt". Wiemy, niestety, że takie narody nie są tylko teoretycznymi wymysłami czarnych, brunatnych czy czerwonych utopii.

Dzięki Bogu my takim narodem nie jesteśmy i wierzę, że nigdy nie będziemy. Jesteśmy nadal ważną częścią kultury chrześcijańskiej. W obronie wartości tej kultury, w obronie tożsamości i niepodległości narodo-wej, poniesiemy i ponosimy nadal wielkie ofiary. Ostatnie półwiecze jest dla nas wyjątkowo tragiczne, ale jednocześnie takie, w którym potrafilibyśmy wznieść się na wyżyny wielkiego bohaterstwa. W roku 1951, gdy miałem jeszcze 16 lat życia, zostałem uwięziony i skazany na 12 lat więzienia za to jakoby "siłą i przemocą chciał obalać ustrój PRL".

Jest faktem, że ustrój ten od wczesnego dzieciństwa kojarzył mi się ze złem, ale jest przecież faktem także to, że nie my mieliśmy wówczas siłę i nie my, lecz wobec nas stosowano przemoc. W licznych uboższych kamienicach i więzieniach łącznie ze sławnym wówczas Barczewem przeżywałem mnie do roku 1956. Spotkałem się w owych ponurych latach stalinizmu z najwspanialszymi patriotami, z ludźmi wielkiej miłości, uczciwości i wiary. Wielu z nich zamordowano, wielu zmarło, a nielicznych tylko załamano. Niestety, przeżyli najczęściej ci ostatni i zawsze, gdy wspominam tamte lata, jak żywe widzę twarze tych, których wyprowadzano na śmierć, zawsze czuję coś w rodzaju wstydu, chociaż ani ja sam, ani chyba nikt nie uważa mnie za załamanego. Byłem zawsze z tą częścią narodu, która nie miała wątpliwości czym jest komunizm.

Kolejne zrywy polskiego ducha udowodniły i nam samym i światu, że nie zostaliśmy pokonani ani załamani. "I gdy wszystkie przemocy gotują owacje, my wołamy: Nie pozwalam! i to my mamy rację". Słowa Lechonia z pięknego wiersza "Rejtan" cytuję niezupłennie dokładnie, ale chodzi przecież o sens, któremu jestem wierny. Mimo terrorku i prześladowań, mimo najprzeróżniejszych metod propagandowego oświecania i psychicznego zniewalania, komunistyczne w Polsce panowanie oparte jest wyłącznie na przemocach fizycznych. Ci, którzy ułni są w skuteczność tej przemocy są tylko nędznymi naśladowcami Stalina, który był także cynikiem, co głucho: "A ile Watykan na dywizji?" Nikt kto po ludzku myśli i czuje, nie ma i nie może mieć wątpliwości, że właśnie Watykan z Papieżem Janem Pawłem II i ci, którzy uznają jego moralny autorytet, a nie nową większą siłę od wszystkich dywizji, wojsk i broni będących w dyspozycji tych, których celem jest zło, kłamstwo i nędza. Władza i wszelkie społeczne rozwiązania oparte tylko na przemocach znaczą mniej niż zamki zbudowane na lodzie. I jeżeli ludzie małej wiary postarzają w przygnębieniu, że trwa to jednak tak długo, to trzeba uświadomić sobie, że tak jest tylko dlatego, że zło nie występuje wprost, lecz w najprzeróżniejszych przebraniach, a znaczna część ludzi ulega najprzeróżniejszym złudzeniom. Stara mądrość uczy wprawdzie, że jeżeli ktoś oszuka cię, to biada mu, ale jeżeli ktoś oszuka cię kilka razy, to biada tobie. Niestety, zbyt wiele razy i my sami i nasi sojusznicy dawali się oszukiwać. Czy w roku 1945, po pakcie Hitler - Stalin, po Katyniu i po Powstaniu Warszawskim można było mieć złudzenia?

Wiktor Woroszyński i tylu innych wspaniałych ludzi uświadomił nam, że tak. Czy wątpliwości można było mieć, gdy zdradzane prawdy głoszone w październiku 1956 roku, gdy tak zwane "błędy i wypaczenia" powtarzano i ujawniano przy wszystkich następnych kryzysach? Długo, aż nazbyt długo trwa ujawnianie i upowszechnianie istoty otaczającego nas zła.

I trwałoby to na pewno jeszcze dłużej, gdyby nie głupota i cynizm sprawujących władzę. I tym miejscu wypada mi przejść bezpośrednio do sprawy, w której sądzony jestem za to rzekomo, że w dniu 11 XI 1985 zmuszałem funkcjonariuszy MO do zaniechania zatrzymania mnie. Służba bezpieczeństwa, prokurator i sąd przyjmują zgodnie, że nie istniało wcześniej żadne podejrzenie o wykroczenie lub przestępstwo, że zatrzymano mnie wyłącznie po to, aby przeprowadzić ze mną "rozmowę ostrzegawczą". Nie mam zamiaru analizować raz jeszcze okoliczności związanych z owym "zatrzymaniem", które dla każdego normalnego człowieka wyglądało jak bandycka napaść nieumundurowanych oprychów. Zostałem na padnięty, pojmany, porwany i tylko uwieczniony. Nie ulega wątpliwości, że była to prowokacja świadomie zorganizowana i drobniawczo przygotowana. Będąc jeszcze o tym mówię, ale skoro jest w tym wszystkim także dymna żółta prawa, trzeba oświecać i jeszcze mocniej podkreślić następującą sprzeczność, w którą zaplątali się organizatorzy tej akcji. Zgodnie z art. 206 §1 kpk "Milicja ma prawo zatrzymywać osobę podejrzaną, jeżeli istnieje uzasadnione przypuszczenie, że popełniła ona przestępstwo, a zachodzi obawa ukrycia tej osoby lub zatarcia śladów przestępstwa". Rozumując logicznie, zgodnie z zasadą a contrario, milicja

Pisane 2.08. 86r.

Okres poprzedzający wybory do sejmu PRL zaznaczył się przez podjęcie kolejnych prób "znormalizowania" społeczeństwa polskiego. Nie były to zabiegi nowe, choć od momentu wprowadzenia stanu wojennego reżim Jaruzelskiego stawiał raczej na siłowe spacyfikowanie Polaków wychodząc z założenia, że polityczne zabiegi mające prowadzić do samounicestwienia się opozycji poprzez pełnienie usługowych funkcji wobec władz PRL przez część działaczy politycznych, związkowych i kościelnych, mające na celu najpierw osłabienie radykalnych nastrojów społecznych, a następnie skierowane na uwiarygodnienie pozornie zdemokratyzowanego systemu politycznego w PRL, nie przyniosły żadnych rezultatów. Jednakże przed wyborami do sejmu Jaruzelski postanowił podjąć próbę przełamania oporu społecznego mającego znaleźć wyraz w bojkocie imprezy wyborczej. Do Kościoła, uważanego powszechnie za ostoję niezależnej myśli, oraz działaczy katolickich skierowano propozycję wytypowania kandydatów do sejmu PRL i zagwarantowano, że w wypadku przyjęcia oferty zostanie dla nich zarezerwowana pewna ilość miejsc w "polskim parlamencie". Propozycja władz PRL była przez stronę kościelną poważnie rozważana. Jednakże władze kościelne doszły do wniosku, że w sytuacji, kiedy licząca się część społeczeństwa odnosi się negatywnie do próby podjęcia współdziałania z władzami jednoznacznie obliczonego na przełamanie, a nawet załamanie oporu skierowanego przeciwko "normalizacyjnej" polityce komunistów, odrzuciły tę ofertę, chociaż jej zdecydowanych zwolenników wśród ludzi związanych z Kościołem nie brakowało i nie brakuje. Wydaje się przy tym, że odrzucenie projektu współpracy z reżimem dotyczyło tylko tego momentu i nie zostało pomyślane jako generalna jej odmowa. Można zatem stwierdzić, że polityka prowadzona przez Prymasa /potwierdzają to jego deklaracje od momentu wprowadzenia stanu wojennego/ skierowana jest na osiągnięcie pozornego sukcesu czy pozornego porozumienia z komunistami po to, by jego działania można było ogłosić jako konsekwentne, utrwalone zwycięstwem, w którym "nie ma ani zwycięzców, ani zwyciężonych". Nie można wprawdzie powiedzieć, że trzy zasady prowadzenia rozmów z komunistami sformułowane przez jednego z biskupów polskich /po pierwsze nie wierzyć, po drugie nie wierzyć, po trzecie nie wierzyć/ nie są znane czy rozumiane przez hierarchów skłonych do współdziałania z komunistami w imię interesów instytucji kościelnej, właśnie instytucji, a nie Kościoła, bo to nie to samo. Te zasady, mądre i skłusne przecież, nie mogą jednak mieć zastosowania wówczas, kiedy podstawowym celem jest stworzenie sytuacji umożliwiającej nazwanie tego sukcesem tego, co w istocie może być pierwszą, rzeczywistą klęską Polaków od chwili wprowadzenia stanu wojennego. Czy to zagrożenie, jakie ma miejsce na skutek takiej a nie innej postawy Prymasa, jego otoczenia i części działaczy opozycji można określić dokiadnie? Wszystko wskazuje na to, że władze kościelne są zdecydowane na to, co nie było możliwe w okresie wyborów do sejmu PRL - to znaczy na udzielenie reżimowi moralnego poparcia przez udział osób reprezentujących Kościół w organizacji mającej oficjalnie służyć demokracji /tej socjalistycznej!/ życia społecznego w Polsce, a faktycznie udzielającej ciągłej akceptacji polityce reżimu komunistycznego. Tego poparcia są skłonni udzielić również niektórzy przedstawiciele opozycji wychodzący z założenia, że kompromis z władzami PRL jest konieczny - a skoro kompromis jest niemożliwy lepszy jest pozór ugody niż nic.

Wielokrotnie pisałem o tym, jak groźna jest koncepcja dogadania się z komunistami. Ze wszystkich programów ten chyba jest najbardziej nierealny. Wiadomo przecież, że zawarcie porozumienia z komunistami jest niemożliwe, ponieważ jest oczywiste jego załamanie przez reżim w sprzeczającym dla niego momencie. Prostsze, rzecz jasna, jest zawarcie porozumienia pozornego, ponieważ obie strony wiedzą dobrze w czym uczestniczą. Jednakże na pytanie o sens takiego działania nikt chyba nie potrafił odpowiedzieć, ponieważ jedyną stroną faktycznie osiągnącą korzyści będą komuniści. Z drugiej strony zyski zostaną odnotowane doraźnie, w dalszej perspektywie można będzie odnotować jedynie straty. Historia PRL świadczy o tym dobitnie. Bojusz z komunistami musi się kończyć klęską dla ich partnerów: klęską polityczną, moralną i materialną. Doświadczył tego Mikorajczyk i wielu po nim, doświadczył tego także i Kościół.

Ale te doświadczenia to widocznie jeszcze za mało...

STEFAN

UWOLNIĆ FRASYNIUKA od. ze str.1 dr Tomasz Wójcik, chemik adiunkt
PWr., przewodniczący KZ NSZZ"8" na PWr, delegat na
I KZD "S", internowany w 82 r., żonaty, 4 dzieci;
Andrzej Falkiewicz, eseista i krytyk literacki, laureat nagrody miasta
Wrocławia w 81 r., do lipca 83 kierownik literacki Teatru Współczesnego,
żonaty, 1 dziecko;
inż. Romuald Siepsiak, absolwent Wydz. Budow. Łąd. PWr., zwolniony represyj-
nie z Biura Projektów po 23 latach pracy, internowany w 82 r. w Głogowie,
więziony w 84 r. /4 miesiące/, żonaty, 3 dzieci.

Grupa "Bez przemocy" ukonstytuowała się na pocz. 85 r. w reakcji na
rzeczywistość zaistniałą po śmierci ks. J. Popiełuszki. W deklaracji swo-
jej sygnatariusze zobowiązali się zło rozpoznawać, nazywać, piętnować i
przeciwstawiać się złu - bez stosowania przemocy. Wg reguł przyjętych w
w walce metodą "non violence" wymienieni sygnatariusze 17 czerwca br.
wystosowali w b. grzecznej formie list-ultimatum do gen. Jaruzelskiego z
żądaniem "przywrócenia wolności Wł. Frasyniukowi, co powinno być pierw-
szym krokiem do uwolnienia innych". Podali termin - do 4 lipca. "Po tej
dacie podejmujemy publiczny i pokojowy protest, który będziemy prowadzili
aż do momentu uwolnienia W. Frasyniuka lub też uwiezienia nas samych".

Tego samego dnia wydali odezwę "Do wszystkich ludzi dobrej woli w ca-
łej Polsce, a zwłaszcza we Wrocławiu" /vide Zd. n. dz nr 22/ w której wys-
tępują z apelem do wszystkich członków i sympatyków "S" o przyłączenie
się do protestu. Motywy swego przedsięwzięcia tłumaczą tak:

"Jesteśmy poruszeni pogłębiającym się w naszym kraju upadkiem moralno-
ści w wymiarze indywidualnym i społecznym oraz niepraworządnością, które
to klęski spychają społeczeństwo na dno nędzy i poniżenia. Przejawem mo-
ralnego upadku jest również milcząca zgoda na więzienie ludzi niewinnych".

CHRONOLOGICZNY PRZEBIEG PROTESTU

8 lipca - wtorek

O godz. 15,30 na pl. PKWN pojawiła się plątka sygnatariuszy listu do
gen. Jaruzelskiego: Andrzej Falkiewicz, Romuald Siepsiak, prof. Marian
Suski, o. Jacek Wiśniewski i Tomasz Wójcik stali w miejscu trzymając
transparent z napisem: Żądamy uwolnienia Władysława Frasyniuka. Po 15
minutach zostali zatrzymani przez milicję.

Nieco wcześniej, o godz. 15,00 dwaj studenci Paweł Kocięba i Wiesław
Mielcarski pojawili się na ul. Swidnickiej koło przejścia podziemnego.
Nieśli na sobie tablice z napisami: Uwolnijcie Frasyniuka i Uwolnić wię-
źniów politycznych. Zostali zatrzymani po 20 min.

9 lipca - środa

O godz. 14,00 przed Kolegium do Spraw Wykroczeń dla dzielnicy Stare
Miasto odbyła się rozprawa przeciwko piątce demonstrującej poprzedniego
dnia na pl. PKWN. Zostali oni skazani na karę grzywny w wysokości
30 tys. zł. z dwutygodniowym terminem płatności.

O godz. 15,30 na pl. Grunwaldzkim na pasażu handlowym pojawił się ko-
leiny uczestnik protestu, Dariusz Olszewski. Podobnie jak poprzednicy
nieśli na sobie tablice z hasłami: Uwolnijcie Frasyniuka i Uwolnić wię-
źniów politycznych. Po 15 min. został zatrzymany.

10 lipca - czwartek

O godz. 11,00 przed Sądem Rejonowym Stare Miasto odbył się proces
Pawła Kocięby demonstrującego 8 lipca na ul. Swidnickiej. Zarzucano mu
czynne stawianie oporu funkcjonariuszom MO poprzez gryzienie i kopanie,
co było oczywiście nieprawdą. Potwierdzili to liczni świadkowie obecni
na rozprawie. Prokurator żądał kary 10 miesięcy pozbawienia wolności.
Sąd orzekł karę 25 tys. zł. grzywny z zamianą na areszt w przeliczeniu
2 tys. za dobę. Po rozprawie Paweł Kocięba został przewieziony na Kole-
gium, przed którym miał jeszcze raz odpowiadać za ten czyn, tym razem z
innego paragrafu. Kolegium zostało odroczone do 17 lipca, a Kocięba
zwolniony do domu.

W godzinach popołudniowych przed Kolegium ds. Wykroczeń stanęli Wiesław Mielcarski protestujący 8 lipca na ul. Świdnickiej i Dariusz Olszewski protestujący 9 lipca na pl. Grunwaldzkim. Rozprawa Mielcarskiego została odroczone na 17 lipca, a Olszewskiego do 5 sierpnia.

Tego samego dnia prok. Maria Łopek wydała postanowienie o tymczasowym aresztowaniu dwóch osób zatrzymanych przypadkowo poprzedniego dnia wraz z Dariuszem Olszewskim na pl. Grunwaldzkim. Są nimi: Mariusz Kresa, lat 21, zam. Wrocław, al. Pracy 5/10 oraz Jan Lindner, lat 22, zam. Wrocław ul. Olszewskiego 127/13. Zarzuca się im czynną napaść na funkcjonariusz SB Jacka Rogalę poprzez bicie go rękami po plecach.

11 lipca - piątek

O godz. 15,00 na pl. Nankiera koło Hali Targowej pojawił się kolejny uczestnik protestu. Był nim Paweł Skudlarski, lat 23, tegoroczny absolwent Wydz. Mat.-Fiz.-Chem. UW, fizyk, zastępca przewodniczącego Samorządu Studenckiego UW, kawaler, zam. Wrocław, ul. Wiślicka 12/10. Niósł na sobie identyczne tablice jak jego poprzednicy. W czasie trwania jego protestu podeszło do niego wiele osób ściskając mu ręce, rozmawiając z nim, wyrażając swoje poparcie i aprobatę dla głoszonych przez niego haseł. Zatrzymany został po 33 min. i w asyście tłumu ludzi odprowadzony do samochodu.

12 lipca - sobota

Kolejne dwie osoby niosące na sobie tablice z hasłami: Uwolnijcie Frasyńnika i Uwolnić więźniów politycznych wyszły na ul. Świdnicką koło PDT o godz. 15,00. Był i to Hanna Borsuńska, lat 25, studentka IV r. muzykoterapii Akademii Muzycznej, uczestniczka ruchu Wolność i Pokój oraz Leszek Budrewicz, l. 30, poeta, zam. Wrocław, ul. Bobrza 38/25, żonaty. Jednocześnie, czołowy przedstawiciel ruchu Wolność i Pokój. Po 5 min. podbiegli do nich mundurowi funkcjonariusze MO. Hannę Borsuńską natychmiast wsiadł do samochodu, a Leszek Budrewicz usiadł na ziemi podnosząc ręce w górę. Po krótkiej wymianie zdań z milicjantem wstał i także poszedł do samochodu.

Wcześniej, w godz. południowych zwolniony został z aresztu zatrzymany poprzedniego dnia Paweł Skudlarski. Kolegium w trybie zwykłym odbędzie się w terminie późniejszym.

13 lipca - niedziela

O godz. 15, 45 na terenie wrocławskiego Zoo po raz drugi podjął swój protest Wiesław Mielcarski, który demonstrował 8 lipca na ul. Świdnickiej. Jak poprzednio, niosł tablice z hasłami wzywającymi do uwolnienia Stanisława Frasyńnika. Zatrzymany został po upływie godziny i 7 min. przez milicjantów, którzy wjechali na teren Zoo radiowozem.

14 lipca - poniedziałek

Po raz drugi podejmuje protest Dariusz Olszewski, poprzednio demonstrujący 9 lipca na pl. Grunwaldzkim. O godz. 15,05 wyszedł na ul. Jedności Narodowej koło DT Odra niosąc na sobie hasła, jak poprzednio. Zatrzymany został po 20 min. przez przypadkowo przejeżdżający samochód MO i odwieziony na komisariat przy ul. Grunwaldzkiej.

Tym samym dniu w godzinach popołudniowych odbyły się rozprawy przed Kolegium ds. Wykroczeń przeciwko demonstrującym w sobotę Hannie Borsuńskiej i Leszkowi Budrewiczowi. Objawa Kolegia zostały odroczone na termin późniejszy. Hanna Borsuńska została zwolniona do domu, a Leszek Budrewicz osadzony w areszcie. Miał on bowiem karzone jeszcze na czas tego roku do odsiedzenia 50 dni aresztu ze względu na swoją książeczkę wojskowej Ministrowi Obrony Narodowej w ramach protestu przeciwko uwięzieniu Marka Adamkiewicza. Wówczas poinformowano go, że zostanie poświadczony o terminie rozpoczęcia odbywania kary. Teraz, od razu po odroczeniu rozprawy na kolegium skierowano go na odsiedzenie kolejnej kary.

Przed Kolegium ds. Wykroczeń został też także Wiesław Mielcarski, który w niedzielę po raz drugi podjął protest, tym razem w Zoo.

Podobnie jak kolegum po jego pierwszym wyjściu, ta rozprawa została także odroczone do dnia 4 sierpnia. Po rozprawie ponownie przewieziono go do aresztu w komisariacie MO przy Grunwaldzkiej.

15 lipca - wtorek

O godz. 15,20 na pl. Pereca wyszli z tablicami wzywającymi do uwolnienia Władysław Frasyniuka i innych więźniów politycznych trzech wrocławscy robotnicy:

- Władysław Rus, lat 56, z zawodu operator sprzętu ciężkiego, obecnie na rencie, zam. Wrocław, ul. Krucza 142/6.
- Bogdan Kluba, lat 45, z zawodu ślusarz, obecnie rencista, b. pracownik Polaru, zam. Wrocław, ul. Sycowska 2/8.
- Mieczysław Fleśniak, l. 56, z zawodu tokarz, również na rencie, pracownik ZREMBU przez 21 lat, zam. Wrocław, ul. Tenisowa 31/2.

Ich pojawienie się wywołało b. żywą reakcję przechodniów i pasażerów środków komunikacji miejskiej. Wiele osób podeszło do nich, wołając im ręce, ludzie z tramwajów i autobusów machali im rękami, pokazywali palcami znak V. Trzej demonstranci byli cały czas uśmiechnięci, rozluźnieni, swobodnie rozmawiali z ludźmi i wymieniali z nimi pozdrowienia, również pokazując znak V. Spośród wszystkich ludzi, demonstrujących w ciągu 8 dni trwania protestu, ci trzech robotnicy zaprezentowali się zdecydowanie najefektowniej. Z pozostałych uczestników podobnie zachowywał się Dariusz Olszewski. Po upływie 20 min protestu, ok. godz. 15,4 podjechał do nich radiowóz. Na uprzejmą prośbę milicjanta panowie nie ściągając tablic zajęli miejsca w radiowozie. Odsadzano ich przy Tkackiej.

16 lipca - środa

Przed kolegium postawiony został Dariusz Olszewski, zatrzymany z poniedziałek. Podobnie jak po pierwszym jego wyjściu, ta rozprawa również została odroczone do dnia 24 lipca.

17 lipca - czwartek

Przed południem przed Kolegium ds. Wykroczeń odpowiadali Wiesław Bielcarski i Paweł Kociębs, protestujący 8 lipca na ul. Świdnickiej. Wiesław Bielcarski otrzymał karę 35 tys. zł. grzywny z zamianą na 35 dni aresztu, a Paweł Kociębs 40 tys. zł. grzywny z zamianą na 40 dni aresztu. Zgodnie ze swoją wcześniejszą deklaracją nie będą oni płacili grzywny lecz pójdą odsiadywać wyrok. Po rozprawie zostali zwolnieni do domu. Odsiadanie kary rozpoczną za 2 tygodnie.

Również przed południem przed Kolegium ds. Wykroczeń stanęli robotnicy protestujący 15 lipca na pl. Pereca: Władysław Rus, Bogdan Kluba i Mieczysław Fleśniak. Został im postawiony /tak jak innym uczestnikom protestu/ zarzut o oświecenie tablic bez zgody wojewody oraz drugi, o znieszczenie znaków społecznych. Rozprawa została odroczone czternastego, zgodnie z obietnicą nie zgodzili się na przeprowadzenie rozprawy w trybie wyjątkowym, który nie jest wprowadzony na terenie Wrocławia. Kolejna rozprawa, na której zapadły orzeczenia odbyła się w dniu

30 lipca - środa

Po raz pierwszy o przesłuchaniu uczestników protestu przed Kolegium ds. Wykroczeń od zarzutu popełnienia wykroczenia z art. 51 kodeksu wykroczeń, tj. zakłócenia spokoju i porządku publicznego z broni domową winny z udziałem innych z art. 63, tj. znieszczenia plakatu bez zezwolenia. Budujecie jest postawa naszych obywateli na rozprawie. Na pytanie przewodniczącego sądu orzekającego, o co proszą w ostatnim słowie, K. Fleśniak odpowiedział: "Do winy się nie pozuwam i o nie nie proszę", zaś W. Rus cytując Soltienicyna odpowiedział: "Chcę powiedzieć, że jest jeszcze nie, ale siedzieć za prawdę - to jest piękna sprawa, z związku z czym proszę o najniższą karę przestępstwa". Kolegium jakby spełniając jego prośbę ukarało go grzywną 30.000 zł., przy tymczasem pozostałym jego towarzyszom wymierzono grzywny po 20 tys. zł. Ostatecnie trójka orzeczono karę dodatkową w postaci...podania do publicznej wiadomości w prasie, "karę" dodatkową w postaci...podania do publicznej wiadomości w prasie, co niniejszym skwapliwie czynimy, nie czekając na uprawnienie w roku.

KRONIKA Zakładowa

Z P U T

"KTÓRY SKRZYWDZIŁ CZŁOWIEKA PROSTEGO..."

Dnia 11.07.86 odbyło się zebranie kierownictwa zakładu w osobie p. Białowasa, szefa produkcji z zagłosem działu przygotowania produkcji, na jej żądanie.

1. Załoga domagała się podwyżki płac i równorzędnego traktowania pracowników produkcji i przygotowania produkcji. Pracownicy produkcji otrzymują bowiem ok. 30 - 40% więcej premii niż pracownicy przygotowania produkcji. Tymczasem p. Białowski, że produkcja wyrabia więcej normy i z tego tytułu otrzymuje większą premię, jest naiwne, gdyż wielkość produkcji uzależniona jest od ilości półfabrykatów wykonanych w dziale przygotowania produkcji, a więc i wydajność musi być przynajmniej jednakowa, a co za tym idzie - wynagrodzenie również.

2. Foruszony został również, między innymi, problem rozładunku samochodów z surowcami, który dokonywany jest rękami pracowników z przygotowania produkcji, a powinien być wykonany przez transport wewnętrzny. Dyrekcja wykorzystuje jednak fakt, że ci z "przygotowania" dają się wyzyskiwać i robią tę pracę za darmo, bez skrupułów wysyskuje ich nadal, zwłaszcza, że - stłamszeni - nie potrafią się s t a n o w c z o bronić.

Są jeszcze inne sprawy, do których dobry gospodarz nigdy by nie dopuścił: przede wszystkim marotrawstwo surowca, który dostarczany jest z filii w Środzie Śl. Miesięcznie wrzuca się ok. 1,5 t tego surowca /mieszanka gumowa/, a trzeba zaznaczyć, że 1 kg najtańszego kosztuje ok. 800 zł. Trwa to już od dłuższego czasu. Można łatwo policzyć, ile pieniędzy wrzuca się w błoto, ale nikogo to nie interesuje.

Za to p. Białowski na zebraniu orzekł, że nie ma szans na podwyżki dla pracowników. Zaproponował przy tym, że jeżeli ktoś chce więcej zarobić, niech przejdzie na produkcję, a do przygotowania przyjmie się nowych ludzi. Zabrzmiało to szalenie, gdyż na przygotowaniu produkcji pracują ludzie, którzy musieli po kilku latach pracy odejść z produkcji ze względu na opary unoszące się z pras, szkodliwe dla zdrowia.

Spotkanie zakończyło się niczym. W ludziach pozostało poczucie krzywdy. Na uwagę szczególną zasługuje postawa p. Białowskiego, który podczas spotkania miał prawdziwie szampański humor, śmiał się, żartował, jakby na urągawisko ludziom, którzy przyszli na zebranie ze swoją krzywdą. Widać było, że spotkanie to sprawiło p. Białowskiemu wiele uciechy. W ten sposób pokazał swoją postawę dla "roboty" i bezkarność własnego postępowania.

OD REDAKCJI: Panu Białowskiemu oraz... Dyrekcji ZPUT, w imieniu której przecież beztroski szef produkcji "robotnik" sprawę, dedykujemy wiersz Miłosza: "Który skrzywdził człowieka prostego śmiechem nad jego krzywdą wybuchając..." etc.etc.

Natomiast nie tylko Zakładowe ZPUT polecamy do rozważenia następującą refleksję ks. M. Malińskiego:

Przełożeni wasi

To twoja również wina, że tacy są twoi przełożeni; to twoja również wina, że nie znają prawdy o sobie ani o swoim postępowaniu. Bo na głęboko im się kłaniaasz, za uprzejmy jesteś, za wiele pięknych słów powiedziałeś im z okazji rozmaitych uroczystości, za co oni potakają, wyrażają swoje uznanie, poclebiaasz.

Wtedy się dziwisz, jeśli ani z tobą, ani z nikim się nie liczą, skoro dochodzi do nich... to, co potwierdza ich zdanie, jeśli upokarzanie ciebie... swoich podwładnych uważają za środek wychowawczy. Więc... jeśli nie dyskutują, tylko wierzą, nie mówią, a... jeśli odzwyczaili się dzięki wad i przepraszają... celebry, jeśli nie zachowują się normalnie...//